№ 132. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 4-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 3 listopada

Silne spotkania na froncie rosyjskim.

Stracone zachody Włochów.

2,000 Serbów do niewoli.

2 mile od Niszu.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Walki nad Strypą trwają dalej: Moskale sprowadzili posiłki. Atak rosyjski **na północny wschód od Buczacza** złamał się w naszym ogniu. **Na północ od Bieniawy trwała przez cały dzień zażarta walka o Siemikowce.** Komunikowany wczoraj kontratak wojsk austro-węgierskich doprowadził po prowadzonej ze zmiennem szczęściem walce do obsadzenia po południu wsi tej i dworu. W nocy zaatakowały nowe siły rosyjskie, wskutek czego straciliśmy znowu kilka grup domów. Dzisiaj walka trwa dalej. Także nad stawem **na północ od Siemikowiec** walki są w toku. Siły austro-węgierskie i niemieckie, walczące pod dowództwem jen. Linsingena, wdarły się grupą atakującą **pod Bielgowem na zachód od Czartoryska w główną pozycyę rosyjską, wzięły 5 oficerów i 660 Moskali do niewoli i zdobyły 3 karabiny maszynowe.** Zresztą na północnym wschodzie położenie niezmienione.

Kwaśne winogrona dla Włochów.

Włosi ponawiali nieprzerwanie wysiłki, skierowane przeciw Gorycyi, począwszy od Plava aż do (włącznie) północnego odcinka wyżyny Doberdo.

Wczoraj zaatakowały nas znowu bardzo znaczne siły, ale zostały wszędzie odrzucone. W walkach tych kilka pułków włoskich straciło połowę swojego stanu.

Dzisiaj po północy włoski sterowy statek napowietrzny rzucił wiele bomb na miasto Gorycyę.

Na innych częściach frontu południowo-zachodniego nie zdarzyło się nic godniejszego wzmianki.

Przeciw Czarnogórcom.

Siły austro-węgierskie, walczące przeciw Czarnogórze, zdobyły szturmem na południe od Awtowca leżące na terytoryum czarnogórskiem wzgórze Bobrja i trzy inne wierzchołki górskie, uporczywie bronione przez Czarnogórców. Przy szturmie na pozycyę Bobiji zdobyliśmy 1 armatę 12 cm. pochodzenia włoskiego.

W SERBII.

Z sił sprzymierzonych, operujących w Serbii, kolumna austro-węgierska wkroczyła do miejscowości Użice (na wschód od Wiszegradu, w odległości 55 klm.). Inne wojska austro-węgierskie na południe i południowy wschód od Czaczak znajdują się w walce na południe od gościńca, prowadzącego z Czaczak do Kragujewca.

Na wzgórzach po południowo - wschodniej stronie Kragujewca i na północ i północny wschód od Jagodiny ataki sprzymierzonych mimo bardzo zaciekłego oporu nieprzyjaciela zyskują wszędzie na przestrzeni.

W Kragujewcu zdobyliśmy 6 armat, 20 rur armatnich, 12 miotaczy min, kilka tysięcy karabinów, wiele amunicyi i innego sprzętu wojennego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Przed Dynaburgiem.

BERLIN Urzędowo donoszą:

Przed Dynaburgiem Moskale prowadzą dalej ataki. Pod Iłukszą i Garbunówką zostali odrzuceni.

Cztery razy, wśród niesłychanych dla siebie strat, szturmowali Moskale pozycye nasze pod Gateni. Między jeziorem Swenten i Ilsen musieliśmy cofnąć naszą linię. Moskalom udało się tam obsadzić wioskę Mikuliszki.

Wśród bagien.

Nad Kanałem Ogińskiego wypad nieprzyjacielski na jaz pod Ozaryczkami odparty.

W SERBII.

Użice obsadzone. Gościniec: Czaczak-Kragujewac przekroczony.
Po obu stronach Morawy nieprzyjaciel stawia jeszcze zaciekły opór.
Armia jen. Kövesza pojmała wczoraj 350 Serbów i zdobyła 4 armaty.
Armia jen. Gallwitza w ostatnich dwu dniach wzięła 1,100 Serbów do niewoli.

Bułgarzy swoje.

Armia Bojadjeffa odrzuciła wroga po obu stronach gościńca: Zajecar—Paracin, wzięła 230 jeńca i zdobyła 4 armaty.

Na południowy zachód od Knjażewca wojska bułgarskie w pościgu za nieprzyjacielem zajęły przyczółek mostowy Svrljig (15 klm. od Niszu), przekroczyły Svrljazki Timok i kroczą naprzód przez górę Pless i Guljanską planinę do doliny Niszawy, 300 Serbów i 2 karabiny maszynowe wpadło im w ręce.

Siły, wysunięte naprzód w dolinie Niszawy, ustąpiły przed przeważającym atakiem. Góra Bogow (na zachód od Bela Polanka) utrzymana w posiadaniu.

BYŁA ZMIANA, CZY NIE?

WIEDEŃ 3 listopada (T. B. K.). Według wiadomości z Petersburga, ze strony urzędowej ajencyi petersburskiej niema potwierdzenia pogłosek o zmianach ministrów.

Włosi a Polska.

(Referat z prasy włoskiej przeważnie z pierwszych trzech tygodni września).

Prasa francuska zajmowała się przeważnie stosunkami polsko-niemieckimi po zajęciu Warszawy. Prasa włoska zajmuje się nimi, można powiedzieć, wyłącznie. Rozpisuje się zresztą o nich dużo mniej i zadowalnia się podawaniem informacyi, nadając im odpowiednie zabarwienie przez tendencyjne tytuły lub krótkie, w paru słowach, komentarze.

Informacye są mniej więcej te same, co w prasie francuskiej, tylko mniej obfite. Ogół pism podaje przedewszystkiem wiadomości o znanem obwieszczeniu komendanta Łodzi, oraz (według „Deutsche Tageszeitung") o odbywających się po niemiecku obradach Rady miejskiej w Łodzi. Pozatem ogłasza wprowadzenie języka niemieckiego do szkół polskich (?), zamknięcie Centralnego Komitetu, groźby (?) zawarte w odezwach do ludności Warszawy i tamtejszych rozporządzeniach, aresztowania polskich publicystów, zatargi z polskimi robotnikami, polakożercze artykuły w „Post" i „Tägliche Rundschau" i t. d. Rzymski „Messaggero" z 4-go września cytuje obszernie książkę pułkownika rosyjskiego A. S. Rezanowa, przetłumaczoną niedawno na język francuski, zatytułowaną: „Okrucieństwa niemieckie w Polsce". Wreszcie „Corriere d'Italia" z 14-go września donosi z Londynu: o powieszeniu trzech tysięcy Polaków we Lwowie (!); wiadomość ta przedostała się i do prasy francuskiej.

O działalności samych Polaków dwie tylko krótkie bardzo informacye: „Stampa" z 7-go września donosi o konferencyach międzydzielnicowych w Warszawie (według „Munchner Nachrichten"), a „Perseveranza" (Medyolan) z 8-go podaje na ten temat komunikat naszej ajencyi raperswilskiej.

Obszerniejszy nieco obraz daje jedynie „Secolo" z 18-go września; głównym punktem jest tu powtórzony z „Arbeiter Zeitung" wywiad jej współpracownika z generałem von Lustig.

znany artykuł hr. Andrassy'ego i komentarz, jakiego się doczekał w „Vossische Zeitung".

Z wybitniejszych polityków włoskich zabiera głos tylko Luigi Luzzatti („Corriere della Sera" z 20-go września), dowodząc, że Niemcy w roli oswobodzicieli nie dadzą się pomyśleć, ani nie da się wypełnić przepaść między Niemcami a Polakami.

O stosunkach polsko-rosyjskich nie zawiera dany mi do dyspozycyi materyał dosłownie ani jednej wzmianki. Jest to jeden dowód więcej zupełnej obojętności Włochów na sprawy rosyjskie. Jedynie „Idea Nazionale" z 11-go września podaje wiadomość o formowaniu legionu litewskiego, oraz o telegramie emigrantów ukraińskich w Szwajcaryi do cara Mikołaja, i łaskawej odpowiedzi, w której po raz pierwszy miała być użyta przez sfery rządowe nazwa „Ukraińcy".

Żadnego określenia sto-

sunku Włoch do sprawy polskiej nie znajduję. — Biskup Piacenzy, Pelizzari, rozpoczyna akcyę zapomogową na rzecz Polski, odezwa jego („Avvenire d'Italia" z 17-go września) nie zawiera nic ciekawego.

Głosy polskie.

1. Artykuł Władysława Baranowskiego w „La Rezia" 11-go września, stanowiący odpowiedź na Jerzego Lozarda „Polska autonomiczna w wolnej Rosyi" (o którym to artykule ob. „Wiadomości Polskie" z 11-go października).

2. Rozmowa Maryusza Girardon. z Wacławem Gąsiorowskim w Paryżu („Il resto del Carlino", Bolonia, 14-go września). Wywody Gąsiorowskiego zdają się oznaczać poważny zwrot w jego poglądach w kierunku przeciwrosyjskim. Zaczyna redaktor „Polonii" od stwierdzenia, że Włosi w stosunku do sprawy polskiej okazali, jak dotąd, więcej „szczerości politycznej" i „szczerego entuzyazmu", niż Francuzi, chociaż i ci ostatni okazali nam „wiele serca". Co do stanowiska Polaków w wojnie „Polska poszła z Rosyą(?) jedynie dlatego, że po tej stronie szły Anglia i Francya, kraje, stanowiące ognisko cywilizacyi... Inaczej nie byliby się ruszyli na żadną stronę, ponieważ nie uwierzylibyśmy, nie chcielibyśmy już wierzyć Rosyi... Na początku wojny europejskiej Wielki książę Mikołaj zwrócił się do Polaków ze swoją odezwą... Po roku odezwa jest jeszcze platonicznem życzeniem. Władze rosyjskie powiadają, że nie chcą o niej nic wiedzieć, że to, co zrobił Wielki Książę Mikołaj, jest czynem czysto osobistym, ale że rząd rosyjski nie związał się żadną obietnicą... I my Polacy, jasno dzisiaj widzimy, jaki był cel Wielkiego Księcia: chodziło o uniemożliwienie nagłego powstania i o namówienie Polaków niemieckich i austryackich, aby się wspólnie rzucili na Niemcy..."

Tu Gąsiorowski usprawiedliwia całkowicie Polaków galicyjskich, że namowie tej nie ulegli. Wobec dawnych dobrych stosunków polsko-austryackich „Galicyanie nie mogli nie pójść za sztandarami austryackimi, tembardziej, że nie mieli najmniejszego zaufania do Rosyi". I tu dalsze skargi na Rosyę. Rosya zmobilizowała w krajach polskich większy procent ludności, niż w reszcie państwa. Sprawa Galicyi: „Co uczynili Rosyanie wkraczając do Galicyi? postąpili wobec nas ni mniej ni więcej tylko jako nieprzyjaciele. Wszystkie ustępstwa Austryi zniesiono; zrusyfikowano polskie szkoły, administracyę, kościoły; sprowadzono księży prawosławnych, zmuszających chłopów do przechodzenia na obrządek prawosławny. Zamiast się troszczyć o wojnę... Rosyanie tracili czas na rusyfikowanie Galicyi". Zresztą także w kołach politycznych tu w Paryżu, i w dyplomatycznych też, sprawa z Galicyą jest uznana za akt straszliwego zbydlęcenia (una enorme bestialita), popełniony przez Rosyan; a w Anglii jest się tego samego zdania. „Jest jednak jeszcze pewna nadzieja w rozwoju liberalnym Rosyi". W możliwość Polski autonomicznej przy Rosyi Gąsiorowski już nie wierzy. „Będziemy mogli żyć w pokoju tylko na warunkach dobrego sąsiedztwa, ale opiekunów już nie chcemy". Wypiera się wreszcie wszelkich uczuć słowiańskich. „Jesteśmy Latynami jak i wy".

2. Neapolitański „Mattino" z 16-go sierpnia zawiera wywiad z p. Władysławem Kobyłańskim, redaktorem (zapewne byłym) „Nowej Gazety", obecnie we Florencyi.

Polacy pokładają nadzieję w zjednoczeniu ziem polskich przez zwycięstwa Rosyi, ufni, iż rosyjskie rządy liberalne przemogą. Wreszcie liczy pan Kobylański na presyę, jaką trzej sprzymierzeńcy zachodni, zwłaszcza Włochy, wywrą na Rosyę podczas przyszłego kongresu. (Miły pan Słowianin, ten p. Kobylański. P. R.).

Dr. H. E.

Szkolnictwo w okupacyi niemieckiej.

(Dokończenie).

Ogólne postanowienia, tyczące się szkolnictwa w Polsce, zawierają na razie tylko przepisy o urządzeniu szkół ludowych, które mogą być albo jednoklasowe, albo mogą mieć więcej klas z osobnym nauczycielem dla każdej klasy. Wogóle szkoła ludowa ma się dzielić na 3 stopnie: niższy, średni i wyższy.

W szkole jednoklasowej liczba dzieci nie powinna zasadniczo przekraczać 50-ciu: Na stopniu niższym lekcye nie powinny trwać dłużej niż 24 godziny tygodniowo, a na średnim i wyższym 30, według planu przyjętego przez władzę nadzorczą w szkole. Nauka ma się odbywać dla wszystkich dzieci równocześnie w tym samym pokoju, pod kierunkiem jednego nauczyciela, przyczem musi być przeprowadzone ścisłe i celowe rozgraniczenie poszczególnych oddziałów nauki. Tam, gdzie liczba dzieci przekracza 50, należy starać się o utworzenie nowej klasy.

W szkole dwuklasowej do klasy niższej mają uczęszczać dzieci, które zaliczają się do niższego stopnia wykładanych przedmiotów, do klasy wyższej — dzieci średniego i wyższego stopnia. Lekcye w klasie niższej mają trwać 24 godzin tygodniowo, a w wyższej 32. Każda klasa ma mieć osobnego nauczyciela. Jeżeli liczba dzieci przekracza 100, wówczas powinna być utworzona szkoła 3-klasowa, dla każdego stopnia osobna. Lekcye mają trwać: w klasie niższej 18 godzin tygodniowo, w średniej 20, a w najwyższej 24.

Poza tem przepisy o urządzeniu szkół ludowych pozwalają na zakładanie szkół z większą ilością klas, jeżeli w gminie okaże się potrzeba tego ze względu na liczbę dzieci szkolnych. W tym wypadku, uwzględniając stosunki miejscowe, należy zakładać szkoły 4 — 6-klasowe.

W szkole 4 lub 5-klasowej należy umieszczać dzieci pierwszego roku szkolnego zasadniczo w najniższej klasie. Połączenie dzieci dwóch stopni (roczników) w niższej klasie jest niedozwolone. W szkole 6 klasowej każdy stopień nauki składałby się z dwóch klas po sobie następujących. W szkołach 2 — 6-klasowych dzieci, które w jednym roku szkolnym nie otrzymałyby promocyi z klasy do klasy, pozostawałyby w tej samej klasie jeszcze jeden rok. Zakładanie szkół ludowych 7 lub 8-klasowych przed wprowadzeniem ogólnego przymusu szkolnego jest wzbronione. Poza tem do tego czasu do wszystkich szkół publicznych i prywatnych można dopuszczać dzieci liczące 6 lat. O ileby jednak okazał się brak dostatecznej ilości miejsc w którejkolwiek ze szkół, wtedy byłyby stamtąd usuwane przedewszystkiem dzieci najmłodsze, zapisane — jak tego żąda przepis — na początku roku szkolnego tej uczelni.

W większych miejscowościach trzeba wszystkie szkoły jedno i dwuklasowe złączyć w jedną wieloklasową. We wszystkich szkołach wieloklasowych postanowienie zezwala na rozłączenie dzieci według płci w oddziałach wyższych. Wogóle postanowienie zaleca urządzenie osobnych szkół dla chłopców i dziewcząt. Nauczyciele w szkołach jednoklasowych i tak zw. pierwsi nauczyciele przy szkołach dwuklasowych są z urzędu zarazem kierownikami tych szkół; w szkołach zaś, posiadających 3 lub więcej klas, muszą być specyalni kierownicy, których ustanawiać ma szkolna władza nadzorcza. Obowiązki nauczycieli określa punkt 12 postanowienia; inne punkty (9, 10, 11 i 13) zawierają przepisy, dotyczące warunków hygienicznych i urządzenia lokali szkolnych, oraz porządku, jaki przestrzegać mają dzieci i nauczyciele.

* * *

Dodać należy, że nauczycielstwo m. Łodzi pismem do jeneralnego gubernatora zwróciło uwagę na szkodliwość wprowadzenia jęz. niemieckiego jako wykładowego dla dzieci żydowskich. Wobec tego, że żydzi mieszkają wśród społeczności chrześcijańskiej, która stanowi ogromną większość ludności krajowej, potrzebnem jest, ażeby młodzież żydowska na równi z młodzieżą chrześcijańsko-polską pobierała naukę w języku krajowym, a zatem polskim.

Dowiadujemy się, że wśród obywateli żydów-Polaków istnieje także projekt wysłania podobnych uwag do jeneralnego gubernatorstwa, z uzasadnieniem, że młodzież żydowska w Polsce powinna pobierać naukę w języku wykładowym polskim. Inaczej stosunki między obu wyznaniami mogłyby się zaostrzyć i wywołać w skutku niepożądane dla administracyi kraju fermenty. P. R.

Wojewoda Putnik.

W tragicznej chwili dziejowej, jaka wybiła dla Serbii, jednym z uderzających, niemal sensacyjnych faktów było ustąpienie jen. wojewody Putnika. Zrozumiał on, że sprawa przegrana, że poprostu nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za nieuchronny pogrom ojczystej armii. I stary ten weteran, zwycięzca z czasu wojny bałkańskiej pod Kumanową, Prilepem i Monastyrem przeciwko Turkom, pod Bregalnicą przeciwko Bułgarom — musi dzisiaj z rozpaczą patrzeć na bezcelowe szamotanie się armii, którą nie tak dawno wiódł do chwały. Los zaiste stokroć tragiczniejszy, niż los Radki Dimitrjewa.

Za przyczynę podają, oczywiście źródła serbskie, chorobę. Coprawda wojewoda Putnik już w czasie wojny bałkańskiej był człowiekiem ciężko cierpiącym, którego życie wisiało na włosku, ale jednak dowodził i zwyciężał, zaś od początku wojny europejskiej w ciągu 15 miesięcy stał znowu na czele swych dzielnych, nieszczęśliwych żołnierzy, przez głupią i zbrodniczą politykę własnych „mężów stanu", skazanych na zagładę.

Wojewoda Putnik cieszy się w kołach wojskowych Europy, tak czwóraliansu jak i państw centralnych, wielkiem uznaniem jako żołnierz. Niemcy nawet wyrażają się, że on jedynym jest z pośród generałów czwóraliansu, który wyrasta ponad miarę przeciętnego żołnierza. Nawet w wojnie z Austryą umiał Putnik wyzyskać w początkach r. 1914. doskonale teren swej ojczyzny i tak zręcznie manewrować, iż korpusy armii austryackiej zawsze musiały walczyć ze znacznie silniejszym liczebnie nieprzyjacielem. To też zarówno w austryackich jak i niemieckich kołach wojskowych mówi się o Putniku z uznaniem, jako o wybitnie utalentowanym żołnierzu. Znaną jest historya z początku wojny, jak to wojewoda Putnik spiesząc przez Węgry do ojczyzny dostał się do niewoli. Ale kierownictwo armii austryackiej uznało, iż byłoby rzeczą nierycerską korzystać z tego przypadku, który oddał w ręce Austryi, najdzielniejszego serbskiego jenerała. Putnik z honorami wojskowymi — mimo stanu wojennego między Austryą i Serbią — został odprowadzony do granicy swej ojczyzny, gdzie natychmiast miał chwycić za miecz.

FILANTROPI.

W warszawskim „Tygodniku Ilustr." zamieszcza znany powieściopisarz W. Perzyński następujący satyryczny obrazek:

Dawno nie zdarzyło mi się widzieć dwojga ludzi tak zemocyowanych, jak w ostatnią niedzielę państwa Sztufadkiewiczów. Spotkałem ich w cukierni. W niedzielę sklep się otwiera o 2-ej i przedtem stale Sztufadkiewiczowie spędzają godzinę na kawie. Byli oni sami bez córki.

— A gdzie panna Aniela? — zapytałem — przysiadłszy się do stolika.

— Anielcia sprzedaje znaczek dla głodnych — odparł p. Sztufadkiewicz z akcentem dumy w głosie.

— O 8-ej już poszła na miasto — dorzuciła matka.

I zaraz z widocznem zaniepokojeniem odwróciła się ku oknu.

— Coś się chmurzy.

— Aha! — westchnął Sztufadkiekiewicz — dyabli wiedzą, czy na południe deszczu nie będzie.

Na twarzach obojga małżonków odmalowała się taka troska, że mnie ogarnęło zdumienie.

— A cóż państwu tak na pogodzie zależy?

— Jakto co? — wybuchnął p. Sztufadkiewicz — gdy deszcz zacznie padać, to się znaczek nie uda!

— A pomyśl pan, co tu ludzi potrzebujących w Warszawie! — zawtórowała mu p. Sztufadkiewiczowa.

I to już było dla mnie kompletną rewelacyą. Panią Sztufadkiewiczowa znałem głównie ze sklepu, gdzie rezydowała za kasą, okryta czarną wełnianą pelerynką, w czarnych wełnianych mitynkach na rękach. Że mimo pozorów apatyi, którą jej nadawała nadmierna tusza, posiadała usposobienie żywe i wrażliwe, o tem wiedziałem. Trzeba było widzieć, gdy jej ktoś położył na marmurku naddartego rubla, albo zakwestyonował ceny słoniny. Ale żeby tak odczuwała niedolę bliźnich, było już dla mnie prawdziwą niespodzianką.

Odkrywszy w Sztufadkiewiczach tak filantropijne cnoty, szykowałem się już, żeby złożyć im hołd, gdy drzwi od cukierni otworzyły się nagle i ukazała się p. Aniela. Panna Aniela jest bardzo miłem stworzeniem, ale wyjątkowo wątłem i anemicznem. Sprzedaż znaczka wyczerpała ją widocznie, gdyż weszła blada i osunęła się na krzesło, tak, jakby jej się słabo miało zrobić.

— No, jakże idzie? — rzucili się na nią odrazu zaciekawieni rodzice.

— Owszem, dają nieźle — szepnęła, kładąc woreczek kwestarski na stole.

Pani Sztufadkiewiczowa zaraz sięgnęła po woreczek i poczęła go ważyć w dłoni. Widocznie próba ta wypadła po jej myśli, gdyż uśmiechnęła się z zadowoleniem.

— Ciężki!

— Przydała się ta gotówka, co jej dałem na szczęście — odezwał się pan Sztufadkiewicz.

— Fałszywe pieniądze zawsze szczęście przynoszą — wyrwało się pani, za co zaraz mąż ją skarcił gniewnem spojrzeniem. Uważał widocznie za nieodpowiednie opowiadanie przy obcych o drobnych przesądach domowych. Pani Sztufadkiewiczowa zmieszała się trochę i aby rzecz zatuszować, zwróciła się pospiesznie do córki:

— No, Anielciu, do roboty! Na co czekasz?

— Muszę — odparła płaczliwym tonem.

— Czyż to córeczkę państwa nie za bardzo męczy? spróbowałem wystąpić w jej obronie, ale interwencya moja nie zyskała uznania rodziców.

— Żadnej niedzieli już teraz wolnej nie mam.

— To pani co niedzielę znaczki sprzedaje? — zwróciłem się do niej ze współczuciem.

— Ależ, mamo, niechże choć chwilę odpocznę — jęknęła panna — kawy się napiję.

— A tymczasem stracisz dziesięciu takich, coby dali — odezwał się ojciec.

— Mało to jest potrzebujących w Warszawie? — powtórzyła swoje pytanie p. Sztufadkiewiczowa.

P. Sztufadkiewicz milczał, ale spojrzenie jego było skuteczniejsze od słów. Panna Aniela podniosła się z krzesła.

— Nawet mi się kawy napić nie wolno.

Skarga jej podziałała widocznie na wrażliwe zawsze matczyne serce. P. Sztufadkiewiczowa pogłaskała córkę po ręce i odezwała się pieszczotliwym tonem:

— Do roboty, do roboty — Anielciu! Za to wieczorem pójdziemy do kinematografu.

— Po południu deszcz się może rozpadać i nie będą dawali — dorzucił p. Sztufadkiewicz — znów niespokojnie odwracając się ku oknu. Ta obawa deszczu ciążyła nad nim, jak zmora.

Panna Aniela zgodziła się wreszcie iść bez kawy, ale postawiła warunek:

— Ale przyszłą niedzielę będę miała wolną.

— Będziesz, będziesz — uspokoiła ją matka.

Po odejściu kwestarki zapanowało między nami chwilowe milczenie. Przerwał je p. Sztufadkiewicz, spoglądając z uśmiechem na żonę:

— Nieźle idzie.

— Nieźle.

— Do wieczora drugie tyle może zebrać. Gdyby wszystkie worki takie były.

— Ba — westchnęła p. Sztufadkiewiczowa.

— Przynajmniej głodni będą się mieli za co pożywić — odezwał się po chwili p. Sztufadkiewicz.

I jak się nazajutrz przekonałem, licząc na to wzbogacenie się głodnych, popodwyższał wszystkie ceny w swym sklepie. Zdaje mi się wobec tego, że panna Aniela nie będzie miała przyszłej niedzieli wolnej.

Dzisiaj on sam wypuszcza ten miecz — ojczyzna jego bowiem musi zginąć z winy niesumiennych intrygantów, polityków złych i podłości Rosyi, która nie wahała się była Serbii narazić dla swej dzikiej żądzy zaborczej.

Echa Zagłębia.

Przykre sprawy.

I.

Ze wszech stron dało nam się już niejednokrotnie słyszeć, że społeczeństwo polskie, będąc niespodziewanie zaskoczone wojną, nie zdążyło nawet ująć gospodarki gmin i miast w swoje ręce i takową należycie zorganizować, a to rzekomo z powodu braku „oryentacyi" w sytuacyi. Mamy bardzo wielu ludzi w społeczeństwie, którzy zaraz po ucieczce Rosyan z Zagłębia pragnęli wprowadzić w życie samorząd gmin i miast z udziałem społeczeństwa, lecz nie zdążyli jeszcze zorganizować, gdy na arenę życia społecznego wystąpiły pewne kliki i kliczki, zwolennicy rosyjskiego, biurokratycznego rządzenia. Już w sam dzień ucieczki władz rosyjskich z Zagłębia pewna klika wyłoniła na jaw „rady" i „komitety obywatelskie", a jak się to stało, każdy chyba o tem wiedzieć powinien, gdyż w pierwszym dniu — jak się mówi—wszystkie wróble na dachach o tem świergotały.

Wiadomo bowiem, że uciekające władze rosyjskie „pewnej" klice udzieliły pełnomocnictw do zarządzania sprawami według dawnego rosyjskiego sposobu rządzenia „na czas nieobecności"... Jakie rządy te „rady" zaprowadzały, nad tem byłoby zbytecznem na tem miejscu się rozwodzić, gdyż prasa miejscowa od początku wojny, krytykując działalność „rad" i „komitetów obywatelskich" niejednokrotnie w obronie pogwałconych praw obywatelskich na swych szpaltach ostro występować zmuszoną była.

Rządy takie nie zadowalniały nietylko samego społeczeństwa. Nawet władze okupacyjne, niemieckie i austro-węgierskie dopatrzyły się dyktatorskich zachcianek „rad" i „komitetów obywatelskich", i miejscami same władze okupacyjne pewne zmiany poczynić nakazały. Tylko niestety nie wszędzie takie zmiany nastąpiły. Przy zainstalowaniu się władzy austro-węgierskiej na obwód dąbrowski, władza ta, pragnąc zapoznać się z potrzebami społeczeństwa, utworzyła przy urzędach gminnych rady gminne z obywateli, aby w ten sposób wspólnie z mieszkańcami Zagłębia pracować nad zaspokojeniem najistotniejszych potrzeb życia.

C. i k. władze obwodowe, życząc sobie, ażeby ludność otrzymywała równomierny podział żywności, poleciły urzędowi gminnemu od 1 października r. b. zakupywać w c. i k. magazynie w Dąbrowie żywność dla mieszkańców całej gminy.

W tym celu należałoby utworzyć „komitet żywnościowy gminny". Lecz ponieważ nastręczały się trudności natury technicznej i finansowej, przeto dawne komitety żywnościowe pozostały w swoim składzie, i uchwalono kupno żywności dla mieszkańców gminy w c. i k. magazynie zlecić komitetowi żywnościowemu w Dąbrowie, skąd poszczególne komitety będą odbierać żywność dla siebie.

Z teki pośmiertnej J. Żuławskiego.

Dla niektórych moich „przyjaciół".

Wiersz ten, nigdzie dotąd niedrukowany, jest ostatnim, łabędzim śpiewem zmarłego poety. Autograf spoczywa w rękach p. Maryana Kowarza we Lwowie, któremu ś. p. Jerzy Żuławski wręczył go w upominku, w kwietniu b. r. przed wyjazdem swym z Zakopanego do Piotrkowa, do służby w sztabie legionów.

Nareszcie! nareszcie
powiał ten wielki wiew,
który oddziela ziarno od plew!
O, wierzcie,
to wielka zerwała się burza,
co ptactwo marne z pod chmur wy-
[strasza,
kiedy jaskółka w niebo się wznasza,
a wróbel szuka poddasza.

O, wy wczorajsi moi przyjaciele,
którym dawałem serce i krew!
Jakże niewiele
mogę wam dzisiaj dać!
Mówicie: szorstki jestem i twardy;
więc dobrze! daję, na co mnie stać:
nic — okrom pogardy,
że nie umiecie bodaj trwać
i kiedy wielki ozwał się zew,
tam, kędy trzeba być —
i żyć!
i godnem życia życiem żyć!

Gdzie wasze Słowo? Kędy jest wasz
[Czyn?
Co wy powiecie, kiedy spyta syn:
gdzie ojciec był?
na jakim wyłomie stał?
i komu pełnił ślub,
gdy się zmagały wszystkie siły sił
i nad Ojczyzną pękał grób,
a świat w posadach drżał?

Obym potępić ja was mógł za czyny,
miast gardzić wami za bezczyn i jad!
Gdy ziemia pęka, gdy się pali świat,
gdy wasza brać
ostrzem bagnetu zdobywa wawrzyny,
wy nie umiecie sił zamiarem mierzyć,
wy nie zdołacie nawet w przyszłość
[wierzyć,
ale wolicie na uboczu stać,
wątpić, poniżać i plwać,
jak robi każdy, kto słaby,
jak niewolniki robią i raby!

Wiecie? — jednego się boję:
że kiedy minie bój i strach,
kiedy się ziści naszych pragnień cud
i z krwi potoków wolny wstanie lud,
wyście gotowi przyjść znów pod mój
[dach
i zechcieć znowu ściskać ręce moje,
a ja — zacisnąć muszę serce harde
i tę ostatnią okazać wam wzgardę:
uśmiechem witając gości
zapomnieć waszej marności!

Jerzy Żuławski.

W Zakopanem, d. 14. IV. 1915.
(Gazeta wieczorna).

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Poszukują kapelmistrza... Gustaw Herve pisze w swej „Guerre Sociale" z 22 października:

„Coś tam zgrzyta dzisiaj w orkiestrze naszej. Nie potrzeba mieć specyalnie czułego słuchu, aby słyszeć tony przeraźliwie fałszywe".

„Nasi wrogowie — pisze dalej — mają jakiegoś kapelmistrza: Nie jest nim tylko cesarz niemiecki, ale rząd niemiecki musi posiadać jakiegoś rozważnego i potężnej woli człowieka. Kto to jest, pokaże historya."

U nich powie kapelmistrz: „Teraz zwrócimy masę naszych sił przeciwko Francyi". Tak było w sierpniu 1914 r. Potem mówi: „Oni są za silni. Trzeba teraz uderzyć na Rosyę". — Wtedy zjawił się Hindenburg, a Rosyanie cofnęli się aż po Dźwinę. — Znowu kapelmistrz dyryguje: „Naprzód! Na Serbów! — do Konstantynopola!" — I setki tysięcy wpada do Serbii.

„U nas — zgoda taka nie da się pomyśleć. — Rosya jest tak daleko i tak oddzielona od innych, że trzeba z jej pomocy zrezygnować, gdy idzie o szybką decyzyę. Ale trzej inni?"

I Herve, poszukując kapelmistrza dla czwóraliansu, proponuje, ażeby Londyn, Rzym i Paryż wysłały po jednym delegacie, i żeby im przewodniczył kapelmistrz narodowości belgijskiej.

„W tej czy innej formie dość, że po tem, co stało się na Bałkanach, opinia publiczna domaga się kapelmistrza".

Podobno jednak na posadę kapelmistrza czwóraliansu dotąd nikt się nie zgłosił.

Kragujewac. Po zdobyciu Belgradu zdobycie Kragujewca jest najważniejszem zdarzeniem na widowni wojennej w Serbii.

Kragujewac, dawna stolica książęca, jest drugiem co do ważności miastem w Serbii. A nawet serbska pieśń ironizuje z Belgradu, przyznając, że głową kraju, stolicą jego, jest Kragujewac. Kragujewac a właściwie Szumadija, miejscowość leżąca o 10 kilometrów od Kragujewca, były zawsze źródłem siły serbskiej: tu znajdują się ogromne kopalnie miedzi, z której robiono broń. Miasto jest otoczone gęstymi lasami. W r. 1804 było ono ośrodkiem buntu. Tu w ciągu dziesiątek lat odbywały się narodowe zjazdy, tu książęta serbscy założyli arsenał. Ten arsenał, do którego prowadzą dwa mosty, rzucone przez strunień, płynący przez miasto, stanowi ozdobę i główny punkt miasta. Dostęp do arsenału jest, oczywiście, wzbroniony. Mnóstwo wozów wszelkiego gatunku zajeżdża tu i odjeżdża w ciągu całego dnia. Obok znajduje się pyrotechniczne laboratoryum.

Kragujewac liczy 15,000 mieszkańców i należy do najbogatszych miast Serbii. Przed konakiem ks. Miłosza rosły do niedawna drzewa owocowe, na których ks. kazał bez sądu wieszać niewygodnych mu poddanych. Jeszcze przed kilku laty znajdował się tu największy na południu zwierzyniec.

Monopol cukru w Rosyi. Minister skarbu polecił departamentowi dla podatków bezpośrednich opracowanie szczegółów, dotyczących wprowadzenia monopolu cukru. Projektowana jest sprzedaż monopolowa cukru, która przyniesie około 50 milionów rubli.

Zatrzymanie wywozu złota z Anglii. Bank angielski podał nieurzędowo do wiadomości, że dalszy wywóz złota z Anglii nie będzie się odbywać, ponieważ w ostatnim czasie przybrało to zbyt szerokie rozmiary.

Ostatni „Mohikanin". W ogrodzie zoologicznym w Cincinnati w stanie Ohio skończył swój żywot 9 września 1915 r. o godz. 1 po południu, ostatni potomek ptaka, który niegdyś w olbrzymich masach odwiedzał pewne okolice Ameryki północnej: ostatni gołąb wędrowny (Ectopistet migratorius).

W pierwszej połowie XIX w. żyły niezliczone masy tych ptaków w okolicach Missisipi. Między 1830 a 1840 przelatywały te ptaki jeszcze w tak zbitych gromadach, że słońce przysłaniały. Długość takiego roju wynosiła od 15 do 20 mil angielskich; pędziły te gołębie z szybkością 60—70 mil ang. na godzinę. Ktokby przypuścił, że te ptaki w niedługim stosunkowo czasie zupełnie wyginą. Farmerzy amerykańscy tępili tego ptaka przy pomocy ognia, karabinu i sieci. Tysiące zginęło bez konkretnego powodu, miliony dla ich pięknych piór, setki tysięcy sprzedawano na targach, a niezliczone masy pokryły ziemię tam, gdzie padły ofiarą kuli karabinowej.

Obecnie ostatni egzemplarz tego ptaka znajduje się wypchany w muzeum narodowem w Waszyngtonie. Dziki gołąb znikł zupełnie z fauny światowej.

Z Dąbrowy.

Kożuszek dla legionistów złożył w Administracyi naszego pisma p. Polkowski z Sosnowca. Kożuszek będzie wręczony tutejszej Lidze Kobiet.

Na pomnik pod Krzywopłotami złożył w Adm. naszego pisma p. Witek 1 kor.

Odczyt. Liga Kobiet w Dąbrowie zawiadamia, że dnia 5 listopada t. j. w piątek o g. 6½ wieczorem w Dąbrowie w sali kinematografu „Odeon" pan Władysław Goździkowski wypowie część I-szą odczytu p. t. „Ruchy wolnościowe w Polsce". Cena biletów 5 kop. Drugą część tego samego odczytu wygłosi prelegent w d. 12 listopada.

Świadectwa przemysłowe. Na podstawie uchwały o państwowym podatku przemysłowym, wykupywane być mają odnośne świadectwa z góry na cały rok, a w latach następnych odnawiane być mają na każdy rok przed 1 stycznia.

Ponieważ w myśl instrukcyi o wydawaniu świadectw przemysłowych odnawiania tych świadectw uskutecznione być winny w ciągu dwóch ostatnich miesięcy każdego roku (t. j. w miesiącu listopadzie i grudniu), wzywa się wszystkich interesowanych, którzy zamierzają odnowić swoje świadectwa handlowe i przemysłowe na rok 1916, aby w czasie od 1 listopada do 31 grudnia 1915 zgłosili się w c. i k. Komendzie obwodowej celem wykupienia odnośnych świadectw, przekładając równocześnie dotychczasowe świadectwo W czasie powyższym należy również wykupić patenta na sprzedaż napojów na rok 1916.

Każde późniejsze wykupienie w mowie będących świadectw karane będzie po myśli istniejących przepisów grzywnami pieniężnemi.

Posiadanie broni, amunicyi i przedmiotów dla uzbrojenia. Odnośnie do Nr. 14 dziennika urzędowego część I. przypomina się, że posiadanie broni, prochu strzelniczego i innych materyałów wybuchowych, dalej posiadanie części umundurowania i uzbrojenia, zgubionych przez żołnierzy w polu albo zostawionych w domach lub innych umieszczeniach jakoto kołder, rzemieni, czapek, bagnetów, naboi, strzelb i ich części składowych jest zabronione i podlega karze.

Każdy posiadający takie przedmioty winien je oddać najbliższemu posterunkowi żandarmeryi.

Z Niemiec.

Dzień szkoły polskiej. Dnia 30 października, jako w dniu, poświęconym szkole polskiej, w kapliczce kopalnianej zebrała się licznie dziatwa szkolna ze swoimi kierownikami. Nabożeństwo odprawił miejscowy prefekt. Podczas nabożeństwa dzieci odśpiewały: Kiedy ranne, Kto się w opiekę, a na końcu: „Boże, coś Polskę".

Następnego dnia grano komedyjki, legalne nawet za b. rządów rosyjskich: „Krzywda nagrodzona" i „Jest to cnota nad cnotami". Ponadto dzieci śpiewały i tańczyły na scenie.

Ze Strzemieszyc.

Dzień zaduszny. Po odprawionych nabożeństwach w kościele parafialnym, odbyła się uroczysta procesya na miejsce wiecznego spoczynku, celebrowana przez przewielebnego księdza kanonika Staszkiewicza. W procesyi wzięło udział wojsko i władze miejscowe. Szeregi grobów poległych żołnierzy staraniem pań wojskowych i kolejowych, przyozdobione wieńcami z jedliny, kwiatami i żałobnemi chorągiewkami, budziły smutny i uroczysty nastrój. — Zamiast świateł na grobach żołnierzy, złożyli p. p. oficerowie garnizonu, urzędnicy kolejowi i żołnierze, na cele szkolnictwa polskiego kwotę 117 kr. 58 hal., którą wręczono prezesowi komitetu urządzającego „Dzień Szkoły Polskiej".

Z Sosnowca.

Nowy szwindel spekulantów. W celu podniesienia cen cukru, nasi spekulanci poukrywali zapasy takowego, spodziewając się rewizyi władz miejskich, ale jak na ten raz sztuczka im się nie udała, gdyż w tych dniach milicya miejska, przy pomocy władz wojskowych dokonała licznych rewizyi na przedmieściach i w jednym z domów „na Konstantynowie" odkryła olbrzymie składy cukru, (około 40 wagonów). Cukier został skonfiskowany, a panowie spekulanci oddani zostali pod sąd, gdzie ich surowa kara nie minie. Miejmy nadzieję, że ten przykład położy raz już tamę szalonemu wyzyskowi, uprawianemu od jakiegoś czasu na naszym bruku przez bandę wyzyskiwaczy i że odpowiednie władze częściej będą dokonywać podobnych rewizyi.

Charakterystyczne ogłoszenie. Od kilku dni właściciel cukierni „Warszawskiej" ku przestrodze swych klientów rozwiesił w swej cukierni ogłoszenie „że do szklanki herbaty i kawy będą podawane trzy kawałki cukru, jeżeli zaś kto z gości życzy sobie więcej, to powinien za następny kawałek dopłacić".

Nie dziwnem byłoby to ogłoszenie, gdyby w cukierni warszawskiej były ceny normalne, lecz ponieważ takowe już kilka razy podczas teraźniejszej wojny były podnoszone, ogłoszenie podobne nie tylko nie powinno mieć miejsca, lecz wprost wywołuje niezadowolenie ze strony bywalców tego przybytku słodyczy.

Co dziś u nas nie drożeje! Dzisiaj u nas w Sosnowcu nie tylko bardzo jest trudno żyć, gdyż wszystkie artykuły pierwszej potrzeby codziennie idą w górę, lecz trudno nawet biednemu umierać, gdyż w ostatnich czasach nawet trumny znacznie podrożały, tak, że za skromną trumnę żądają obecnie u nas 30 rb. i więcej.

M. D.

Z Radomia.

Otwarcie wystawy 1772—1915 „Rok 1772—1915"—tytuł ogłoszony przez afisze, bardzo ładnie wykonane. Z obrazu Kossaka, z cyklu Legionów wzięty! Na koniu rozpędzonym siedzi legionista zapatrzony w dal. Tam, gdzie wróg siedzi ukryty, przytłoczony do ziemi a raczej w ziemi.

Wystawa! Wspaniała wystawa! Powyciągali ludziska drogocenne pamiątki z głębin, do których nie mogły zajrzeć oczy szelmowskie „naszych". I z podwójnem uczuciem ogląda się te święte rzeczy! Tak! Każda rzecz, każdziutki obraz, obrazeczek, miniaturka ma swoją historyę! I jeśli patrzy się na portret Kościuszki lub Księcia Józefa, albo na druki dawne z nominacyami na oficerów przez wodzów powstańczych, odrazu staje przed oczyma szereg rewizyi szczegółowych za temi buntowniczemi rzeczami!

Polsko! Polsko! Losie polski! Tragiczny losie! Dziś otwarcie wystawy!

Schody pięknie umajone świerkami. Zapach przecudny! Zda się, że cały las jest tu przeniesiony. Ludzi niewiele, bo tylko za zaproszeniem przyjść można! Na wzniesieniu p. Sylwia Borowska przemawia: I jeśli do ręki wziąć grudkę ziemi polskiej, scisnąć ją, to krew pociecze, święta krew, każda piędź ziemi ma tu swoją historyę, swoją przeszłość! Przebiega kolejno historyę Polski, zatrzymuje się szczegółowiej na historyi powstań polskich i kończy: Tragizm się powiększa, bo tu, gdzie mieszczą się te rzeczy święte dla nas, była szkoła dla panienek. Tu zabraniano mówić po polsku, tu z mowy polskiej i z Polski się wyśmiewano! a dziś, dziś tu sanktuaryum nasze święte!

Pani Skotnicka, prezesowa tutejszej „Ligi Kobiet", rozcina wstążkę o barwach narodowych, broniącą od wstępu na salę. Drzwi się otwierają: tłum ludzi pospiesza na salę.

Ryks.

Maskarada w Kazanowie. Warszawskie gazety żydowskie donoszą: Za czasów pobytu Rosyan, miasteczko Kazanów w powiecie iłżeckim gubernii radomskiej, było widownią niezwykłej maskarady. W obawie przed przybyłymi do miasteczka kozakami, młode żydówki poprzebierały się za staruszki w czepkach, posmarowały też sobie twarze sadzami i starały się wyglądać brzydko, staro i odstraszająco. Pomimo to wiele z nich nie uniknęło fatalności. Jeden z bogatszych żydów miejscowych powiesił się ze zmartwienia, gdy dwie córki jego uległy temu losowi.

Z Olkusza

Różne wiadomości. Dzień szkoły polskiej, urządzony w Zagłębiu przeszedł u nas niepostrzeżenie. Jak wiadomo, jest to sprawa nagląca, gdyż mnóstwo młodzieży nie może opłacać nauki, szkoła zaś nie jest w stanie uwalniać od wpisów. Bez nauki zostawić młodzieży nie wolno. Dosyć złego już i tak wyrządziła tyloletnia niewola, kiedy starano się wszelkiemi siłami o utrzymywanie ciemnoty i tłumiono wszelką inicyatywę w sprawie oświaty. Dziś zostawieni sami sobie, musimy forsownie pracować w tej dziedzinie. To też i nasze miasto nie uchyli się od złożenia tego, na co je stać będzie. W tym celu jest rzucony projekt urządzenia w miesiącu przyszłym „Wieczoru popularnego". Program obejmie popisy muzykalno-wokalne sił miejscowych. Prócz muzyki, śpiewu i deklamacyi będą odczytane arcydzieła naszej literatury. Komitet wieczoru nie myśli poprzestać na tem jednem, lecz ma zamiar urządzić w odstępach 2-tygodniowych cały ich szereg na różne cele społeczne, mając na celu prócz strony materyalnej także stronę moralną.

W tę niedzielę t. j. d. 7 listopada na dochód Ligi Kobiet urządzony będzie koncert z udziałem pp. pianistki Dragaszowej, Adeliny Synejko, skrzypaczki, barytona p. Mirka i artysty dramatycznego Ruszkowskiego.

W dni W. Ś. i Zaduszny na dochód Ligi sprzedawano na ulicach chorągiewki żałobne. Takiemi chorągiewkami i światłem ubrano grób powstańca z 1863 r. pułkownika Franciszka Nullo, spoczywającego, jak wiadomo, na cmentarzu olkuskim. W dzień Zaduszny zawieziono także wieńce na mogiły drogich poległych naszych w Krzywopłotach. Ażeby uczcić ich pamięć, zbierają się składki na pomnik. Oprócz wielu datków od osób prywatnych, od Ligi kobiet w Sułoszowej otrzymano 15 koron. Straż ogniowa olkuska ofiarowała 8 koron 91 halerzy i 3 ruble 30 kop., prócz tego również straż ogniowa olkuska, zamiast podarku na imieniny Komendanta Straży na cele Ligi Kobiet 20 rubli.

Nadchodzi rocznica 29 listopada, którą Liga Kobiet uczcić ma obchodem. Ponieważ otwarta ma być wystawa pamiątek z 1831 r., Liga Kobiet zwraca się z prośbą do mieszkańców Olkusza o nadsyłanie dokumentów, orderów, znaczków i t. p. z tego czasu na ręce p. Przewodniczącej w Olkuszu w celu przesłania ich na wystawę. *Iks.*

Z Lublina.

Nowy dwutygodnik. Dnia 1/10 ukazał się tutaj pierwszy numer dwutygodnika p. n. „Polska ludowa". Redakcyę podpisuje Dr. Paweł Jankowski. Jak wnosić z treści, pismo ma służyć rzeszom włościańskim. Na treść numeru składają się artykuły zasadnicze i jeden o sprawach rolnictwa. W artykule od red. czytamy między innemi: „Chcemy w ludzie polskim zwalczenia dziedzicznych grzechów polskich: opieszałości, nieufności i niezgody. Chcemy w nim ponownego rozkwitu cnót, które w najświetniejszych czasach Polski jaśniały: męstwa, patryotyzmu i mądrości obywatelskiej. Chcemy Polski, któraby zachowała wszystkie szczytne tradycye wielkiej i rycerskiej przeszłości, zaś była nową pod względem porządku społecznego, odrodzoną przez lud dla ludu". W artykule p. n. „Gospodarka we własnym kraju" czytamy między innemi: „Nikt obcy, a nawet żaden rodak, przywykły do niewoli i obojętny dla sprawy wyzwolenia, nie wskaże nam prawdziwych sposobów poprawienia losu. Myśmy synowie tej ziemi i my tutaj dziedzice. Nikt inny i nigdy! Żaden roztropny gospodarz nie czeka, by mu ktoś w gospodarkę właził. Brać nam silnemi rękoma rządy w gminie, nie oglądać się na nikogo i nareszcie samym stanowić o sobie!"

Witamy nową placówkę niepodległościową i życzymy jej najlepszego powodzenia.

Ze Lwowa.

Lwów—Warszawie. Poza darem gminy m. Lwowa w kwocie 50.000 koron., ogólna suma datków dla Warszawy doszła do 28.021 kor. 14 gr., 3.22[illegible] rb. 75 kop., 25 mk. 57 fen. Pozatem złożono 6 fr., 30 fr. w złocie, 2 fr. 25 ct. szwajc., 1 szyling, 1 srebrnik czarnogórski, 20 ct. włoskich, i 5 bani rumuńskich.

Z Łodzi.

Pensye dla nauczycieli. Nauczycielom i nauczycielkom miejskich szkół ludowych,—około 400 osobom, wypłacono pensye za wrzesień i październik, oraz pieniądze na węgiel, razem w sumie 100,000 rb.

Zapotrzebowanie robotników przez władze niemieckie. Prezydent policyi, zaprzeczając w urzędowem obwieszczeniu, jakoby robotnicy z Królestwa P., którzy wyjeżdżają na roboty do Niemiec, byli brani do wojska niemieckiego i grożąc za rozprzestrzenianie takich pogłosek surowemi karami, dodaje, iż potrzebni są też robotnicy do pracy w kraju, mianowicie w Brześciu Litewskim. a to: 500 do robót przy szosach, 200 kamieniarzy, 100 do sypania szańców, 700 budowlanych robotników, 32 murarzy, 24 cieśli, 16 stolarzy, 11 malarzy, 11 ślusarzy.

Drobne wiadomości. W klinice żydowskiego szpitala dla położnic przyszło na świat niemowlę, mające u obu rączek po 6 palców.

Z powodu nieregularnych a bardzo krytycznych stosunków handlowo-przemysłowych zebranie przemysłowców i kupców uchwaliło wysłać do władz memoryał, w którymby było uzasadnienie potrzeby stworzenia komisyi szacującej, o ile dłużnik może dług wypłacić. Postanowiono zwołać jeszcze pełne zebranie wszystkich przemysłowców i kupców łódzkich, ażeby sprawę tę ostatecznie rozstrzygnąć. — Kupcowi Mojżeszowi Waleckiemu skradziono w kolejce elektrycznej kosztowności na 10.000 rb. — Teatr gra między innymi „Warszawiankę" Wyspiańskiego i „X Pawilon".

Z Krakowa.

Obrady lewicy sejmowej w Krakowie zakończyły się wczoraj wieczorem. Dzisiaj będzie wydany komunikat z przebiegu obrad. Posłowie zamiejscowi, członkowie N. K. N., pozostali nadal w Krakowie, biorą udział w obradach plenarnego posiedzenia N. K. N. Przedmiotem tych obrad są kwestye, związane z bieżącą polityką narodową.

Zjazd Pol. Stronn. Lud. w Krakowie. Zarząd P. S. L. pod przewodnictwem posła Stapińskiego zwołuje w połowie listopada b. r. zjazd ogólny do Krakowa, przy udziale posłów parlamentarnych i sejmowych z Galicyi, jakoteż posłów włościańskich do Dumy z Królestwa Polskiego, dalej członków Rady Naczelnej stronnictwa i przedstawicieli ludu z terytoryum oswobodzonego.

Na porządku dziennym: Kooperacya włościaństwa na obszarze ziem polskich w sprawach ekonomicznych i narodowych.

Z Warszawy.

Drobne wiadomości. K. O. przeznaczył na miesiąc październik 10,000 rb. na karmienie biednych dzieci w szkołach.—Generał-gubernator zażądał od Kom. Ob. do 10 listopada 20.000 wełnianych kołder dla wygnańców, wypędzonych przez Moskali ze wschodnich gubernii Król. Pol. — Dotąd świeciło się 2899 latarni ulicznych. Ponieważ gazownia otrzymała większe zapasy węgla, liczba latarni została podniesiona do 4536.

Z Częstochowy.

Komitet szwajcarski Sienkiewicza przesłał Częstochowie dla biednej ludności na ręce ks. kanonika Fulmana 25.000 fr.—30% tej sumy otrzyma biedna ludność żydowska

Z Płocka.

Magistrat tutejszy chciał zaciągnąć pożyczkę 40,000 mk., ale władze z powodu braku środków odmówiły. — Rodzinom rezerwistów postanowiono płacić tygodniowo: 6 marek kobietom, 3 dzieciom.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 3 listopada.

(mj) Spychanie Serbów do pułapki odbywa się coraz gruntowniej. Pułapka ta jest już obecnie bardzo ciasna. Serbia północno-zachodnia między Wielką Morawą a Golijską Morawą jest już w ręku sprzymierzonych. To samo prawie można powiedzieć o Serbii północno-wschodniej między Wielką Morawą a Timokiem. Na granicy wschodniej Bułgarzy wdarli się już głęboko w Serbię i dotarli do Wardaru, a od południa po wzięciu Tetowa stali się panami całej Macedonii serbskiej i zniszczyli już nawet połączenie telegraficzne między Soluniem a Niszem. Nisz sam jest już ostrzeliwany przez artyleryę bułgarską.

Serbom pozostało już niecałe pół ojczyzny, odciętej od świata, atakowanej także od Albanii, mającej już tylko przez Czarnogórę połączenie ze światem. Ponieważ według ostatnich depesz Czarnogóra została także zaatakowaną na nowo przez sprzymierzonych, położenie Serbii stało się wprost tragiczne, bo nic nie zdoła jej wybawić od nieuchronnego przeznaczenia. Służba dla caratu niesie zagładę ostateczną dynastyi Karadżordżewiczów i państewku mordów i prowokacyi. Serbowie nie zginą jednak, gdyż połączeni z Chorwacyą będą mogli rozpocząć spokojny i pracowity żywot narodowy pod berłem dynastyi Habsburgów.

Na innych frontach nic szczególnie nowego. Niemcy rozwijają żywszą czynność pod Rygą i Dynaburgiem. Włosi rzucają resztki rezerw na straconą ofensywę.

W świecie politycznym sytuacya niekorzystna czwóraliansu pozostała niezmieniona. W Anglii Asquith zapowiedział daleko idące enuncyacye, podyktowane niezadowoleniem obywateli Brytanii, którzy chcą nareszcie dowiedzieć się prawdy o sytuacyi politycznej. Z Persyi przedostają się wieści o wielkiem poruszeniu umysłów przeciw Anglii i Rosyi. W Indyach zdaje się także wzrastać niebezpieczne dla Anglików zarzewie.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn bułgarski.

SOFIA 1 listopada. Bułg. kom. z dnia 29/10 brzmi: Nasze armie ścigają wroga na całym froncie i dotarły na zachód i południowy wschód od Knjażewca do działu wód między Timokiem a Morawą. Na południe od Knjażewca obsadziły Tresibabę, która otwiera drogę do Niszu i Bela Palanka (już zdobyta 30/10, P. R.).

Bułg. kom. z 30/10 brzmi: Wojska nasze ścigają dalej nieprzyjaciela. Oddziały, które ruszyły w kierunku: Zajecar-Boljewac obsadziły po uporczywej walce wzgórza 482 i 492 na zachód od Planinicy i zdobyły baterye z zaprzęgiem. W dolinie Niszawy wojska nasze zajęły Bela Palanka i dotarły do linii: Sadowica—Kota 489—Bogovrh. W dolinie Morawy na północ od Wranja wskutek zażartego oporu nieprzyjaciela oddziały nasze posuwają się wolniej.

Na bojowisku macedońskiem położenie niezmienione.

Ostrzeliwanie Niszu.

BERLIN 2 listopada. Sprawozdawca „Lokalanz." depeszuje z Sofii pod d. 29/10: Artylerya bułgarska, która ruszyła od Knjażewca i Pirotu, **ostrzeliwa zewnętrzne forty Niszu** od wschodu i północ. wschodu.

Biuletyn rosyjski.

31 października. Lotnik nieprzyjacielski rzucił bomby na dworzec w Tauerkallen (na połud. zachód od Friedrichstadt). Nasze latawce rzuciły bomby na transporty wojsk nieprzyjacielskich pod Mitawą, Schönbergiem i Tauerkallen. Na froncie Dźwiny na kilku miejscach walka artyleryi. Nad górnym Niemnem w górę od Lubczy (o 6 klm.) zaatakowali nas Niemcy pod wsią Kubicko. Zostali odrzuceni. Dalej na południe aż po Prypeć żadnej zmiany. Gwałtowna walka pod Hutą Lisowską, 11 klm. na połud. zachód Czartoryska. Na zachód od Czartoryska ruszył nieprzyjaciel na wieś Budkę. Został jednak wstrzymany ogniem naszych armat i karabinów. Atak pod wsią Komorowem nie powiódł się również. Nieprzyjaciel próbował posunąć się naprzód pod Trybuchowcami na połud. wschód od Buczaczu (o 6 klm.) i w odcinku Chmielowa na połud. wschód od ujścia Strypy do Dniestru. Został jednak naszym ogniem odpędzony i dalszymi kontratakami odrzucony. Na Bałtyku jeden z naszych krążowników schwytał parowiec niemiecki, w zatoce zaś Botnickiej łódź podwodna „Alligator" schwytała drugi parowiec niemiecki.

Straty Serbów.

BUKARESZT 2 listopada. Ze strony serbskiej podają straty od 24 października na około 29,000 zabitych i rannych i 7,800 zaginionych. W cyfrach tych nie mieszczą się prawdopodobnie straty na froncie bułgarskim. Dane wydają się być znacznie niższe od strat rzeczywistych.

Naczelna komenda serbska.

BUDAPESZT 2 listopada. Od czasu rezygnacyi Putnika panuje w Serbii zupełna anarchia. Następca Putnika złożył także urząd po stracie Negotinu, Zajecaru i Pirotu. Obecnie naczelnym wodzem został jen. Stefanowicz.

Klęska Francuzów pod Strumicą.

BERLIN 2 listopada. Donoszą tu z Sofii: Wojska, które wylądowały w Soluniu, zaatakowały Bułgarów nad Strumicą, nie znając dobrze terenu. Wskutek tego ochotnicy macedońscy obsadzili na ich tyłach ważną pozycyę przyczółkową, wpadli im na karki i urządzili straszną rzeź. Ponad 500 pokłutych bagnetami Francuzów wpadło w ręce Bułgarów. Resztę wyparto na terytoryum greckie.

Briand a Grey.

LONDYN 1 listopada. B. Reutera donosi: Nowy premier francuski Briand i Sir Grey wymienili zwyczajne przy takich zmianach depesze, w których zapewniają, że ich rządy mają mocną wolę ściśle i energicznie aż do końca współdziałać.

Włochy a pokój osobny.

RZYM 1 listopada. Cenzura nie pozwoliła kilku dziennikom wydrukować uwag krytycznych **przeciw przystąpieniu Włoch** do londyńskiej umowy wrześniowej, do której już i Japonia formalnie przystąpiła, a według której Anglia, Francya i Włochy nie będą mogły zawrzeć pokoju na własną rękę.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.